

## Lublin Władysława Panasa (w pierwszą rocznicę śmierci)

*O Lublinie (...) można coś powiedzieć wtedy dopiero, gdy się go zna od wewnątrz; czym jest świątynia, wiesz wtedy dopiero, gdy byłeś w środku. Kto zna Lublin, wie, że jest to kraj Izrael, podwórze tego domu [przy Szerokiej 28 — S.J.Ż.] to Jerozolima, szula jest górą, na której stoi świątynia, izba rabiego — Świętym Świętych, a Szechina przemawia jego ustami.*

Martin Buber: *Gog i Magog. Kronika chasydzka*, przeł. i wstępem opatrzył J. Garewicz, Warszawa 1999, s. 27.

Lublin — Miasto-Szyfr, Miasto-Tajemnica, zajęło w tekstach naukowych i artystycznych Władysława Panasa szczególne i uprzywilejowane miejsce. Rozkodowywany Lublin Panasa rozciągał się pomiędzy kilkoma punktami orientacyjnymi: Katolickim Uniwersytetem Lubelskim — najpierw miejscem jego studiów a później pracy — leżącym na rogatkach dawnego miasta chrześcijańskiego (na zachodzie miasta); nieistniejącą dziś farą św. Michała — stojącą w centrum Starego Miasta; Bramą Grodzką oddzielającą symbolicznie dawne miasto chrześcijańskie od żydowskiego i domem Widzącego z Lublina, stojącym niegdyś w centrum dolnego miasta żydowskiego, przy Szerokiej 28 — nieopodal synagogi Macharszala. Być może takich miejsc w Lublinie ważnych dla Panasa znalazłoby się więcej, wystarczy choćby przypomnieć cerkiew Przemienienia Pańskiego, Kaplicę Świętej Trójcy na zamku, dom Józefa Czechowicza przy Kapucyńskiej 3, stary kirkut, cmentarz przy ulicy Lipowej czy inne. Jednak tych genius loci, „magicznych miejsc” i tak wystarczy, by zauważyć jednocześnie naturalne i ponadnaturalne linie graniczne pomiędzy „światami”, które przebiegały w Lublinie, a po których w swych naukowych refleksjach podążał Panas — pomiędzy: polskością a żydowskością, chrześcijaństwem a judaizmem, życiem a śmiercią. To topograficzno-aksjologiczne rozróżnienie stanie się w dalszej części szkicu ważnym narzędziem obserwacji i porządkowania.

### Katolicki Uniwersytet Lubelski

Obecność Władysława Panasa na KUL-u i jego kariera naukowa wiąże się przede wszystkim z przedmiotem jego refleksji badawczej i największej chyba fascynacji życiowej — twórczością literacką i plastyczną Brunona Schulza. Początkowo jednak interesował się przede wszystkim metodologią badań literackich, czego owocem była wydana w Lublinie, w roku 1991, książka *W kręgu metody semiotycznej*. Ten pierwszy, wstępny etap jego pracy badawczej był niezwykle ważny, dzięki niemu poszerzył swój warsztat literaturoznawczy o narzędzia historyka, historyka sztuki, bibliotekoznawcy, teatrologa, filozofa, kulturoznawcy, semiotyka, a nade wszystko teologa, co znalazło swoje odzwierciedlenie w późniejszych pracach. Jednocześnie wędrował w kierunku kultury i sztuki pogranicza etnicznego (napisał kilka esejów o ikonie i zagadnieniach wielokulturowości Rzeczypospolitej Obojga Narodów) ze szczególnym uwzględnieniem wątków

żydowskich w piśmiennictwie polskim. Lubelska ścieżka uniwersytecka zawiodła go w stronę Drohobycza, który poznawał ze względu na, a raczej dzięki artystycznym śladom Schulza. Panas podobnie jak Lublin „odczytywał” czy może lepiej „rozszyfrowywał” Drohobycz, widząc w nim miasto magiczne, właśnie dzięki swym uniwersyteckim, semiotycznym doświadczeniom.

### **Fara św. Michała**

Opowieść Panasa o farze św. Michała (której największym skarbem był podobno relikwiarz z szatą przedśmiertną Jezusa<sup>1</sup>) oraz jej miejscu na symbolicznym planie miasta wiąże się z umieraniem. Jest to opis okoliczności związanych z pogrzebem Piotra, a właściwie Rabina Mojżesza (uczestnika ruchu frankistów, konwertyty z judaizmu na chrześcijaństwo), który odbył się 20 lub 24 października 1759 r.:

*(...) mój bohater wniósł—zarówno swoim krótkim tu życiem, jak i swoją tu śmiercią — nader znaczący, chociaż nadzwyczaj specyficzny, wkład w duchowość naszego miasta.<sup>2</sup>*

O jaki konkretnie wkład tu chodzi? Tajemnica śmierci Piotra odsłaniana była przez Panasa stopniowo, w siedmiu częściach eseju Daas drukowanego na lamach lubelskiego miesięcznika „Na przykład”. Nie jest to zresztą opowieść tylko o śmierci i pogrzebie Piotra w „lokalnym ossuarium” tzn. w krypcie kościoła św. Michała („archanielskiej nekropolii”), ale także o obrzędzie jego „powtórnego pochówku”, który odbył się dziewięćdziesiąt trzy lata później, w roku 1852 (po zburzeniu fary), na cmentarzu przy ulicy Lipowej. Ceremonia ta —jak pisze Panas — służyła do „zatwierdzenia ostatecznego statusu nieboszczyka jako osoby całkowicie zintegrowanej ze światem żywych i umarłych”<sup>3</sup>, z kosmosem wszystkich pokoleń mieszkańców Lublina. Jest to więc historia nie tyle nieboszczyka i jego ciała, co niegdyś żyjącego rabina „uwiedzionego, porwanego i przemienionego przez Daas” — jak nazywany był przez swoich wyznawców osiemnastowieczny, samozwańczy mesjasz — Jakub Frank. Panas tak oto pisał o pochówku owego frankisty:

*(...) w naszej starej kolegiacie chowają Żyda, nadzwyczaj dziwnego Żyda, jakby nie-Żyda, gdyż kontra-Żyda, tego co to niedawno przyjechał do miasta i tu w śmiertelnej chorobie chrzest z wody przyjął. A teraz prowadzą go z wielką pompą i paradą, ze śpiewami i świecami, z procesją i przemowami.<sup>4</sup>*

Dla samego Franka pogrzeb jego wyznawcy był podobno ogromnym wstrząsem, wszak sam głosił, „że ci, co za nim pójdą, nie umrą”<sup>5</sup>. Dlatego też najprawdopodobniej pogrążony w traumie, pozostał tego dnia na grobie Piotra aż do 11, a może nawet — jak twierdzi Jan Doktor — 12 w nocy, aby następnie przejść wraz ze swoją barwną świtą poza mury Starego Miasta w kierunku niezlokalizowanego ostatecznie przez Panasa „pałacu”, by nazajutrz, tuż przed opuszczeniem Lublina, odprawić w kościele św. Pawła (na oczach pracujących tam bernardynów) „dzikie

1 W. Panas: *Jeździec niebieski* (7), „Na przykład” 2001, nr 2(78), 41.

2 W. Panas: *Daas*, (1), „Na przykład” 1998, nr 4(59), s. 38.

3 Tamże, s. 39.

4 W. Panas: *Daas* (3), „Na przykład” 1998, nr 9(64), s. 41.

5 Tegoż, *Daas* (4), „Na przykład” 1999, nr 3—4 (67-68), s. 37.

i absolutnie heretyckie modły” — nieznaną nikomu i wielce tajemniczą żydowsko-chrześcijańsko-islamską liturgię. Panas wszystkie te fakty rekonstruuje na podstawie odnalezionego w Bibliotece Łopacińskiego w Lublinie tomu Księga Słów Pańskich Jakuba Franka, jedyne chyba zapisanego w języku polskim ezoterycznego dzieła żydowskiego: *Ów tajemniczy byt, jakim jest Księga, byt mistyczny i magiczny, ma przecież swoje fizyczne wcielenie. Opisać tę cielesność — oto moje dzisiejsze zadanie.*<sup>6</sup>

Historia nawróconego na chrześcijaństwo rabina z kolegiatą w tle staje się dla Panasa także przyczynkiem do mówienia o lublinianach pochowanych w lubelskiej farze, będącej przez kilka pokoleń dla tutejszych chrześcijan swoistą Axis Mundi. Autor szkicu *Daas*, noszącego podtytuł *Magiczne miejsce*, z mozołem porządkuje wszystkie wydarzenia, postrzegając swoje prace historyka, filologa, literaturoznawcy i krytyka, ślęczącego nad opasłymi tomami w bibliotece - jako działania pracownika cmentarza:

*Zresztą biblioteka i cmentarz są do siebie podobne, a zawód, jaki uprawiam, przypomina jako żywo fach dozorczy nekropolii.*<sup>7</sup>

Dziś po farze św. Michała zostały jedynie odsłonięte fundamenty, magiczne miejsce przyciągające turystów z całego świata.

### **Brama Grodzka**

Brama Grodzka pojawia się w tekstach Panasa wielokrotnie i w różnych, często zadziwiających kontekstach. Po pierwsze — co zauważa zapisuje się w sposób trwały w świadomości zbiorowej dzięki obrazowi *Pożar Lublina z 1719 roku*, wiszącemu w kościele dominikańskim. Brama jest na nim jednym z nielicznych uczestników cudu, który wydarzył się w tym właśnie roku i został utrwalony na tym wizerunku. Oto 2 czerwca 1719 r. wybuchł ognisty kataklizm na terenie żydowskiego miasta, doszczętnie pustosząc całe Podzamcze i po części wdzierając się na teren miasta chrześcijańskiego. Na spotkanie płomieniom wyszła procesja zakonników z niesionymi przez nich relikwiami św. Krzyża. Jak mówi legenda — dominikanie zatrzymali płomienie, stał się cud. Ta XVIII opowieść utrwalona przez anonimowego artystę jest zapisem ikonograficznym. Panas na podstawie wnikliwych obserwacji, do których konieczne jest, jak sam pisze, „wewnętrzne oko”, mistyczne trzecie oko cadyka czy — za Czechowiczem — „oko niebieskie”, próbuje określić najgłębszy sens tego wyobrażenia<sup>8</sup>. W centrum obrazu znajduje się więc Brama Grodzka, wtedy jeszcze gotycka, a nie klasycystyczna, z której wychodzi „święty orszak”, owa procesja z monstrancją-relikwiarzem. Ona (Brama) wyznacza tu oś tego wydarzenia — korespondując z drzwiami kompleksu sakralnego dominikanów, skąd wyszła procesja, rozpoczynając „sakralną akcję”.

Warto podkreślić, co zresztą czyni Panas, iż procesja jest simultanicznie obecna w trzech

6 Tegoż, *Daas* (5), „Na przykład” 1999, nr 6-7 (70-71), s. 21.

7 Tegoż, *Daas* (3), s.41.

8 Por. tegoż, *Jeździec niebieski* (3), „Na przykład” 1999, nr 1-2 (65-66), s. 40.

miejscach jednocześnie—przy Bramie Grodzkiej (wschód miasta — lewa strona obrazu), na Świątoduskiej niedaleko karmelitek (północ – góra obrazu) oraz na placu Litewskim przy budynku bonifratrów (zachód prawa strona obrazu)<sup>9</sup>. Panas stawia tezę: *dominikańskie malowidło jest (...) ikoną miasta*<sup>10</sup>. Centralne miejsce na owej urbanistycznej ikonie zajmuje jednak — według badacza — Brama Grodzka, przedzielająca miasto na dwie części — chrześcijańską i żydowską, wraz z całą substancją architektoniczną Lublina, jaką mógł zarejestrować osiemnastowieczny obserwator ulokowany na wzgórzu za Czechówką, czyli na Probostwie<sup>11</sup>. Co jest głównym wyznacznikiem owej ikony miasta według Panasa?

*Kiedy patrzy się na ten obraz, nie sposób przecież zapomnieć o wpisanym w tutejsze dzieje i stale powtarzającym się przedziwnym rytmie apokaliptycznym — mniej lub bardziej — katastrof i cudownych — mniej lub bardziej— ocaleń. Właśnie w tym konwulsyjnym rytmie, który wiąże ze sobą skrajnie przeciwstawne stany świata, dostrzegam główną bodajże zasadę organizacyjną miejscowego genius loci. (...) Tę niespokojną rytmikę miasta ciągle oscylującego między sielanką a katastrofą najlepiej wyczuwają mistycy i poeci: Widzący z Lublina i Józef Czechowicz. (...) Długie okresy absolutnego wyciszenia i raptowne najazdy apokaliptycznych jeźdźców — taką ma naturę schemat metryczny Lublina. Jak klasyczny trochej albo równie klasyczny jamb.*<sup>12</sup>

Panas szuka jednak dalej. Zdaje sobie sprawę, iż odkrycie tego schematu to tylko początek jakiejś bardziej pogłębionej Tajemnicy, bowiem w tych dziejach, w ich konwulsyjnym rytmie, przewija się jakiś archetypiczny kod. Gdzie szukać do niego klucza? Wiadomo: w symbolicznych obrazach i opowieściach<sup>13</sup>. Panas szuka więc u Kadłubka w Kronice polskiej i odnajduje mitologiczną opowieść o prasłowiańskim księciu Lestku i starożytniej arystokratce rzymskiej, siostrze Juliusza Cezara — Julii. Imię tej ostatniej było — według średniowiecznego historiografa — pierwotną nazwą miasta, a pamiątką tej legendy jest, jak wskazuje Panas, herb Lublina przedstawiający kozła (symbolizującego barbarzyńskiego Lestka) skaczącego na winorośl (symbolizującą Julię). Jest to zatem — według badacza — zapis elementarnych doświadczeń archetypicznych i nieuświadomionych kompleksów (...), brutalny akt przemocy, jaki capia i wulgarna Natura stosuje wobec Kultury z takim trudem zaszczerpionej w tym mieście<sup>14</sup>.

Po drugie, Panas odczytuje symbolikę bramy jeszcze na innych płaszczyznach, koncentrując się na jej usytuowaniu — topograficznym i symbolicznym—między placem po farze („placem archanioła”) a placem po domu Widzącego z Lublina („placem cadyka”), a więc pomiędzy dwoma pępkami świata:

Chrześcijańska, katolicka, Axis Mundi na górze, O na dole chasydzka Jesod, bo tak po hebrajski

---

9 Por. tamże, s. 40-41.

10 W. Panas, *Jeździec niebieski* (4), „Na przykład” 1999, nr 5 (69), s. 36.

11 Tamże.

12 Tamże, s. 36-37.

13 W. Panas, *Jeździec niebieski* (6), „Na przykład” 2000, nr 5 (76), s. 36.

14 Tamże, s. 37.

określa się fundament świata, odpowiednik łacińskiej Axis Mundi.<sup>15</sup>

Podstawą do dalszych swych obserwacji uczynił badacz dwie zachowane fotografie Bramy Grodzkiej, które wyszły z aparatu poety — Józefa Czechowicza. Zdaniem Panasa artysta wołał użyć innego języka niż poetycki, pokazując w ten sposób pełną prawdę o tym miejscu. Jedna fotografia pokazuje obiekt ten od dołu (z perspektywy miasta żydowskiego), druga od góry (z perspektywy chrześcijańskiej i polskiej). W obu przypadkach — zauważa Panas — nie brama jednak jest najważniejsza:

Nie ma wątpliwości — na Czechowiczowskich zdjęciach widzimy to, co w Bramie najważniejsze. Powiem górnolotnie: samą istotę Bramy. To, co powoduje, że Brama jest Bramą. Poeta sfotografował otwór Bramy, samo przejście przez Bramę.<sup>16</sup>

Istotą każdej bramy, również Bramy Grodzkiej, jest więc jej szczelinowość — odczytywana oraz interpretowana w cytowanym szkicu na trzech płaszczyznach: filozoficznej („die *Lichtung*” Martina Heideggera), kabalistycznej (cinnorot — kanały łączące przeciwstawne sefiroty) oraz kulturowej (chiasm — figura zapożyczona od Emmanuela Levinasa, a będąca symbolem spotkania z Innym i Innością):

*Lichtung, cinnor, chiasm. Oto co sfotografował Poeta. Sens Bramy. Wędrówka po mieście prowadzi do odkrycia miejsca metafizycznego, w którym następuje — jak to określa Levinas — epifania Enigmy. Droga realnej przestrzeni staje się figurą wędrówki mistycznej. W prześwitach, poprzez szczeliny w istnieniu, w otworach przepartych w szarej, banalnej codzienności, coś jaśniej, jakaś druga, inna strona (...)*<sup>17</sup>.

Odczytuje też w niej kolejne, interesujące go znaczenia: dostrzega jej asymetryczność (jest inna po stronie chrześcijańskiej, a zupełnie inna po żydowskiej), fasadowość (jej część reprezentacyjna jest po stronie górnej miasta, lecz prowadzi do części dolnej), symboliczność (można w niej dostrzec schemat sefirotyczny), by ostatecznie stwierdzić:

Brama jawi się jako model dokonujących się w mieście przejść pomiędzy różnymi światami. Architektoniczna ikona spotkania z innym. Skupia w sobie i reprezentuje całe zróżnicowanie miasta, wszelką podwójność, graniczność i pograniczność<sup>18</sup>.

Dziś w Bramie tej ma swoją siedzibę jeden z ważniejszych w mieście i kraju ośrodek edukacyjny, rejestrujący i archiwizujący wszelkie ślady i pamiątki po dawnym wielokulturowym Lublinie — Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”.

---

15 W. Panas, *Brama*, (w:) *Brama*, red. J. Krupska, Lublin 1997, s.2.

16 Tamże, s. 6.

17 Tamże.

18 Tamże, s. 8.

## Szeroka 28

Panas patrzy na Lublin metafizycznie i osobowo, tak jak patrzy się na kogoś żywego lub inne byty niekoniecznie materialne. Lublin więc w optyce Panasa — ma swój fenomen, ontologiczną niepowtarzalność i zadziwiającą osobliwość. Widoczną z resztą, tak jak zaznacza autor w pierwszej części *Oka cadyka*, „dopiero z nieba — i tylko z nieba (...). Z nieba, czyli z góry, z pewnej wysokości”. Fenomen ten ujrzy jednak tylko ten, „kto ma oczy do patrzenia, ale pod warunkiem, że będzie patrzył z niebieskiego punktu widzenia”. Pierwszy ruch, który proponuje Panas ma więc charakter mistyczny — i jest to mistyka żydowska, angażująca w przeżycie, w swoisty trans, całego człowieka: *Trzeba tylko oderwać się od ziemi i unieść ciało i duszę — choćby samą duszę — ku niebu, do górnego świata*<sup>19</sup>, celem tej wędrówki będzie objawienie osobliwości Miasta, „epifania Enigmy”, „intrygi Nieskończoności”.

Panas dostarcza swojemu czytelnikowi bardzo konkretnych wiadomości, które potrzebne są jako informacje wstępne do rozpoczęcia owego mistycznego doznania. Trzeba więc wiedzieć, że *w Lublinie na ulicy Szerokiej 28 znajdował się „pępek świata”, czyli Axis Mundi, oś kosmiczna, kolumna świata, jego centrum, absolutny środek, przestrzeń najświętsza* (s. 8), mieszkał tam bowiem *Ha-Hozeh mi-Lublin, Widzący z Lublina, Jasnowiedz z Lublina, Świętobliwy z Lublina, rabbi Jakub Icchak Lubliner Lublin — po prostu. Podobnie jak autor Oka cadyka nie był rodowitym lublinianinem, lecz tu spędził ostatnie 30 lat życia, najważniejsze, tak że jego imię zrosło się z nazwą miasta i ta nazwa wyparła, nawet z wielu encyklopedii i z literatury, jego prawdziwe nazwisko. Czasami nawet imię. Lublin — tyle wystarczyło, żeby wszyscy chasydzi wiedzieli, o kogo chodzi. Więc w Lublinie na ulicy Szerokiej 28 mieszkał Lublin* (ss. 8-9).

Do tej magicznej, kabalistycznej opowieści o Mieście Panas włącza, zresztą nie tylko tutaj, Józefa Czechowicza, autora jednego z nielicznych utworów poetyckich poświęconych tej właśnie ulicy. Obraz cichej, półsennej dzielnicy kontrastuje z Wieniawą, dawnym przedmieściem, a dziś dzielnicą Lublina, usytuowaną po jej północno-zachodniej części. Stamtąd według Czechowicza nadejdą „czarne, kosmate (...) niedźwiedzie nocy”. Ten katastroficzny obraz, charakterystyczny dla awangardowej wyobraźni poetyckiej Czechowicza, badacz odczytuje jako zapowiedź holokaustu:

*Czechowiczowskie „niedźwiedzie nocy” jednak zmaterializowały się i spadły na Miasto. I „trzasnęły niskie pułapy” — „domków, zajazdów, bożnic”. Gdzieś około 1942, 1943 roku podwładni Armilusa [szatańskiego syna splodzonego — według kabały — z kamienną statua rzymskiej dziewczyny — S.J.Ż.] zaczęli burzyć dzielnicę wokół zamku. Zostały tylko ruiny, kikuty domów, rumowisko gruzów. Środowisko naturalne demonów, ruiny bowiem są ulubionym terenem działania duchów zła* (s. 15).

Pisząc o Widzącym autor *Oka cadyka* stosuje jego język, język kabalistów, język symboliczny „nastawiony na opis i interpretację rzeczywistości uniwersalnej i metafizycznej”. Dlatego też

---

19 W. Panas: *Oko cadyka*, Lublin 2004, s. 7. Po następnych przytoczeniach z tego tekstu numery stron podaję w nawiasach.

najlepszym terminem na określenie tego, co wydarzyło się wtedy jest *sitra achara* — *czas zła i ciemności, zniszczenia i śmierci. Paroksyzm drugiej strony, upostaciowany w formę wojen Goga i Magoga* (s. 15). Panas dokonuje w tym miejscu iście kabalistycznego, zaskakującego ruchu hermeneutycznego — włącza w ten swoisty krwiobieg interpretacyjny idee socrealistyczne — odczytywane przez niego za Izaakiem Lurioą jako „mała kosmogonia”, „akt demiurgii”. Na miejscu zniszczonej dzielnicy żydowskiej, która znikła z ziemi wraz z domem Widzącego, pojawia się zupełnie nowe, inne. Axis Mundi, będąca „łącznikiem między wszystkimi poziomami kosmicznymi” istnieje nadal — jednak zawołowana, ukryta. Lecz dla Panasa, który unosi się w górę kilkanaście metrów nad ziemią” — właśnie w to nowe wpisuje się stare.

By to „zobaczyć”, trzeba jednak powędrować w stronę ulicy Kalinowszczyzna, w kierunku starego kirkutu, na którym to pozostała jedyna pamiątka po Widzącym, jedyny materialny ślad jego obecności — nagrobek na tamtejszym cmentarzu. Za ojcami Talmudu, Panas nazywa to miejsce „domem wieczności” — „bet olam”. I rozpoczyna tam cierpliwy i pokorny ogląd macewy, dostrzegając w niej drobiazgowy plan topograficzny, który może być użyteczny we współczesnym odczytaniu miejsca, „czarnego kwadratu”, po dzielnicy żydowskiej w Lublinie i domu niegdyś mieszkającego w nim Lublina. Na kanwie tych obserwacji przywołuje też samą śmierć cadyka, którego znaleziono w święto Simchat Tora (Radości Tory) roku 1814, leżącego w stanie nieprzytomnym pod oknem własnego domu. Widzący umierał przez wiele tygodni pozostając w śpiączce aż do dnia 9 Aw 5575 roku (15 sierpnia 1815), kiedy to, w dzień upamiętniający zburzenie Świątyni w Jerozolimie — zmarł.

Panas stara się wszystkie te fakty, jak kostki domina, poukładać w jedną logiczną całość. Czyta więc jednocześnie na kilku płaszczyznach: łączy ze sobą żydowską tradycję nekropolii, znaczenie świąt żydowskich, topografię miasta i historyczne porządki architektoniczne. Ostatecznie nakłada plan macewy Widzącego na nową, dwudziestowieczną strukturę urbanistyczną i wychodzi mu rzecz nieprawdopodobna: *Zamek i plac Zamkowy, który obejmuje miejsce po Widzącym, spustoszone Miejsce, odwzorowuje kształt macewy Sprawiedliwego. Gigantyczny nagrobek rzucony w przestrzeń. (...) Ikona macewy* (ss. 23-24).

*Plany [Lublina — S.J.Ż] i macewa [Widzącego — S.J.Ż] wzajemnie się weryfikują i interpretują. Ich właściwości nakładają się na siebie i przenikają. Zwykły plan miasta, szkic topograficzny, rzecz bardzo prozaiczna zaczyna nabierać symbolicznego znaczenia. A całkowicie poetyczna, odrealniona i symboliczna macewa uzyskuje walor precyzyjnego planu. Jest taka dyscyplina — geopoetyka. Usiłuję ją tu stosować. Oczywiście w połączeniu z wszystkimi regułami hermeneutyki kabalistycznej* (s. 26).

Panas staje się w ten sposób pierwszym i chyba jedynym nowożytnym kabalistą Lublina — „Widzącym Lublin” jak nazwał go w homilii pogrzebowej ks. Romuald Jakub Weksler-Waszkinel. Panas, patrząc z góry, zobaczył w Lublinie Oko. „Migdałowe oko. Nieustannie otwarte oko. Położone na ziemi - patrzy prosto w niebo, wyłącznie w niebo” — oko cadyka. Żeby zobaczyć to czego nie widać, trzeba mieć oko i to nie tylko to zewnętrzne, ale jak określa to kabała — trzecie

oko. To trzecie oko pozwala dostrzegać obecność Boga w miejscach, w których Go nie widać, np. — jak robi to Panas — w socrealistycznej strukturze architektonicznej 10 domów okalających plac Zamkowy, a odwzorowującej jego zdaniem sefirotyczny porządek. Pozwala ono także dostrzec na szczycie jednego z tych domów (będącego w optyce Panasa upostaciowaniem sefiry Jesod) kosmiczną walkę Mesjasza z demonem, wyrażoną w figurze małego chłopca z mieczem w ręku występującego przeciwko posągowi niedźwiedzia z zawiązanymi oczami.